Nr. 88. Kraków, sobota 31 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 28 (Telefon 624).

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Wyodrębnienie Galicyi a reforma wyborcza

(referent tow. poseł **Ignacy Daszyński**)

odbędzie się

w niedzielę 1 kwietnia o godz. 10½ przed południem w Krakowie w budynku cyrkowym (róg ul. Starowiślnej i Dietlowskiej).

Katarynka.

Po raz trzeci tę samą mowę wygłosił hr. Dzieduszycki, a po raz drugi w tych samych prawie słowach. To bowiem, co powiedział w komisyi dla reformy wyborczej, jest niemal słowo w słowo to samo, co już słyszeliśmy z jego ust podczas generalnej debaty nad reformą wyborczą w Izbie poselskiej. Te same strachy na wróble, te same apokaliptyczne obrazy straszliwej przyszłości, wylęgłe w chorym mózgu, snującym gorączkowe fantasmagorye pod wpływem widma niechybnie grożącej utraty przywilejów: powszechne głosowanie sprowadzi i obstrukcyę i »walkę kulturną« i zniesienie armii i anarchię — słowem świat się przewróci do góry nogami!

Nie dość na tem! Powszechne głosowanie jest niesprawiedliwością i krzywdą! Tak jest! Bo wprawdzie dla jednych rozszerza ono prawo wyborcze, ale dla innych je ukróca: mianowicie zmniejsza ono prawo wyborcze tych, którzy je już dziś mają w uprzywilejowanych kuryach, krzywdzi ich zatem, narusza ich prawo historyczne! Za tymi pokrzywdzonymi w swych przywilejach biedakami ujmuje się hr. Dzieduszycki. Wprawdzie w tej samej mowie — w odniesieniu do uroszczeń niemieckich — ten sam hr. Dzieduszycki oświadczył, że prawa historycznego nie można uważać za miarodajne, »nie wiadomo bowiem, gdzie się prawo historyczne zaczyna, a gdzie się kończy« — ale gdzie idzie o przywilej kastowy, o przywilej worka pieniężnego, tam dla hr. Wojciecha »prawo historyczne« jest nietykalną świętością. Zniesienie krzywdzącego lud przywileju garstki pasorzytów nazywa hr. Dzieduszycki ukróceniem ich prawa, pokrzywdzeniem... Nie prawo się tu znosi, ale przywilej, nie prawo, ale bezprawie, które nie przestaje być bezprawiem dlatego, że istnieje przez szereg lat i że korzystali z niego jaśnie wielmożni hrabiowie na swój wyłączny pożytek i chwałę.

Hr. Dzieduszycki widzi też, że nie powstrzyma konieczności dziejowej, ale chciałby przynajmniej zatamować na chwilę fale, podmywające gmach przywilejów. W tym celu wymyślił bardzo chytry (jemu się zdaje, że chytry) plan: najpierw zmienić regulamin Izby poselskiej, potem »stopniowo« przeprowadzić rewizyę konstytucyi, a po tem wszystkiem wprowadzić jako »koronę dzieła« powszechne głosowanie... Naturalnie, hr. Wojtkowi taki plan podoba się bardzo, bo wedle tego projektu jego prawnuk jeszczeby się nie doczekał reformy wyborczej. Ponieważ jednak reforma wyborcza nie chce tak długo czekać, przeto hr. Wojciech będzie musiał poczekać ze swoim chytrym planem, a reforma wyborcza, na którą niecierpliwie czekają miliony ludności, już teraz dojdzie do skutku.

Nie zdołają jej obalić ani chorobliwe proroctwa hr. Wojtka, ani wspólne intrygi Koła polskiego i wszechniemców, ani też kwestya mandatów dla Galicyi. Ta ostatnia kwestya z pewnością nie nastręczy trudności, bo pokrzywdzenie Galicyi pod względem liczby mandatów jest tak widoczne i jaskrawe, że pomnożenie ilości mandatów galicyjskich jest rzeczą pewną — chyba... chyba, że Koło polskie sprzeciwi się pomnożeniu mandatów galicyjskich, jak to uczyniło w roku 1897 przy badeniowskiej reformie wyborczej. To samo Koło polskie, które dziś tyle mówi o pokrzywdzeniu mandatowem w Galicyi, samo w r. 1897 zażądało dla Galicyi zmniejszenia liczby mandatów piątej kuryi z 20 na 15. Teraz gotowo to samo zrobić, co w gruncie rzeczy szlachta boi się większej liczby mandatów, nie chce bowiem pomnożenia mandatów miejskich, a pomniejszenie okręgów wiejskich także uważa dla siebie za niebezpieczne.

Katarynkowe tyrady hr. Dzieduszyckiego nie zdołają nikogo zmylić. Chytrość jego jest zbyt naiwna, przebiegłość zbyt przejrzysta. Na nic się nie zdadzą jego filipiki, na nic jego intrygi, na nic jego sojusz ze śląskim hakatystą Demlem, z którym ręka w rękę walczy w komisyi przeciw urzeczywistnieniu reformy wyborczej.

Kraj nie da sobie oczu zamydlić i Koło polskie otrzyma taką odpowiedź, od Wisły po Zbrucz jednobrzmiącą, że po raz czwarty nie odważy się już hr. Wojtek powtórzyć swojej katarynkowej mowy.

Wybory do Dumy w fabrykach warszawskich.

Warszawa, 28 marca.

Na dzień dzisiejszy były naznaczone wybory pełnomocników do Dumy w fabrykach w mieście. (W podmiejskich fabrykach wybory te mają się odbyć w poniedziałek). Od trzech dni ulice były pełne wojska; rewizye, aresztowania, zabójstwa, dokonywane przez żołnierzy — słowem stan wojenny w całym przepychu. Wczoraj we wszystkich dzielnicach rozpowszechniono odezwę C. K. R. P. P. S., wydaną w 50.000 egzempl. Odezwa ta, olbrzymiemi literami drukowana na czerwonym papierze, odrazu rzuca się w oczy. Zwłaszcza podkreślono wyrazy: Nie wybierajmy do Dumy — streszczające nasze hasła w obecnej chwili. Prócz tej odezwy wydał W. K. R. tej samej treści odezwę, a także i S. D.

Do tej chwili (godz. 10 wieczór) o przebiegu wyborów następujące wiadomości:

Dzielnica Powązkowska.

Fabryka Szlenkiera (do 500 ludzi). Zrana przyszedł rewirowy z wojskiem do fabryki. Wówczas robotnicy, zaznaczywszy, że nie chcą wybierać, wyszli. Dyrektor fabryki zapytał telefonicznie, w jakim celu przysłano wojsko. Odpowiedziano z cyrkułu, że chodzi o zapobieżenie temu, by „obcy ludzie" przeszkadzali wyborom. Gdy wojsko usunięto, robotnicy wrócili do fabryki.

Fabryka Załęskiego. Również przyszło wojsko dla zabezpieczenia wyborów. Robotnicy usłyszawszy, że chodzi o wybory, demonstracyjnie wyszli z fabryki.

Fabryka Webera. Po przybyciu rewirowego i wojska, robotnicy posłali delegata do kantoru z oznajmieniem, że wybierać nie będą. Wojsko stało w fabryce do południa.

Fabryka Noblesse. Przysłano wojsko. Robotnicy wyszli z fabryki.

Dzielnica Jerozolimska.

Fabryka Ortweina. N-decy agitowali za wyborami, używając między innymi takich argumentów, że „dobry katolik powinien wybierać do Dumy". Dziś rano, jak wszędzie, weszło wojsko do fabryki. Usunięto je na żądanie dyrektora. Wyborów nie było; robotnicy spokojnie pracowali dalej. N-decy nie odzywali się.

Fabryka Frageta. O godz. 10 przyszedł rewirowy z 20 żołnierzami. Najpierw weszli do kantoru, gdzie wzięli listę robotników, mających prawo głosu. Następnie kazali dzwonić celem zwołania robotników na podwórze. Robotnicy, wiedząc o co chodzi, nie przerywali pracy. W jednym z warsztatów śpiewano chórem „Czerwony sztandar". Po trzykrotnem dzwonieniu, wojsko, przeczekawszy kwadrans, wyszło.

Dzielnica Wola.

W fabrykach: Drezdeńskiej, Gajzlera i Sterneberga robotnicy wyszli z fabryk, nie wybierając.

Wybierano tylko w fabryce Franaszka (87 robotników), gdzie wybrano pełnomocnika P. Nowaka, w fabryce Gerlacha (54 robotników) i w browarze Junga (58 robotników).

Dzielnica Powiśle.

Do południa wybory nie odbyły się w następujących fabrykach: Martensa, Tworkowskiego, Bewenze i w gazowni. W gazowni, gdy weszli żołnierze, robotnicy porzucili robotę i wyszli, tak, że żołnierze zmuszeni byli natychmiast wziąć się do roboty i przez parę godzin zastępować robotników, poczem ich odwołano i robotnicy wrócili do pracy, nie myśląc oczywiście wybierać.

W fabryce Horna po południu miały być wybory i również jak wszędzie, nie doszły do skutku. Robotnicy wyszli i wrócili, gdy wojsko wycofano.

Dzielnica Mokotów.

Fabryki: Gostyńskiego, Schönwitza i Posepaego nie wybierały. Robotnicy rozeszli się, wrócili po południu.

Podług danych wieczornego „Kuryera warszawskiego" do południa odbyły się wybory w 50 fabrykach; wybrano w trzech wyżej wymienionych fabrykach. Fabryk, gdzie miano wybierać jest 114.

Reporter „Kuryera warszawskiego" objaśnia ten fakt masowej abstynencyi od wyborów tem, że robotnicy wyszli z fabryk, „przestraszywszy się wojska". Widocznie, nie umiejąc, lub raczej nie chcąc wskazać głębszych przyczyn bojkotowania wyborów, insynuuje ten pan podobne tchórzostwo naszemu bohaterskiemu proletaryatowi, sądząc go widocznie miarą własnej psychologii.

N.

Z TEATRU.

W ostatnich dniach obiegają pogłoski o zmianach, mających zajść w personalu teatru miejskiego, pogłoski, które znalazły potwierdzenie w lakonicznej wzmiance oficyalnego organu „sfer rządzących", iż na posiedzeniu komisyi artystycznej Rady miejskiej dyr. Solski zawiadomił o prawie pewnem już ustąpieniu ze sceny krakowskiej pp Sosnowskich i o zamiarze zaangażowania p. Bednarzewskiej ze Lwowa; temu ostatniemu zamiarowi członkowie komisyi mieli się sprzeciwić.

Nie przesadzę, pisząc, iż te pogłoski wywołały żywe zaniepokojenie. Kraków czuje do swojego teatru przywiązanie w szlachetnem znaczeniu słowa; nie jestto „rozteatrowanie się" warszawskie, polegające na kulcie aktorek i intryżek zakulisowych, ani też lwowskie smakoszostwo na punkcie operetki — tylko głębokie umiłowanie sztuki i szacunek dla tych, którzy jej sztandar umieją utrzymać na wyżynie — w czystości. Dla kultu jednostek tem mniej tu miejsca, że wybitniejsze indywidualności artystyczne rzadko tu dłużej zagrzewają miejsca; ale i talenty, w których publiczność wyczuwa chryzmat sztuki, także znajdują tu atmosferę zgoła wyjątkowej popularności, bo pozbawionej wszelkiej trywialności i pofałego zaglądania do garderoby; dość przypomnieć atmosferę, jaką Kraków otaczał Hofmanowa, Modrzejewską, Siemaszkowa.

Kraków kocha swój teatr i nie było wypadku, aby sztuka z talentem napisana a dobrze wystawiona, aby talent istotny, pojmujący poważnie swe zadanie, nie znalazły tu uznania. Wystarczy przypomnieć ilość przedstawień „Wesela" (a Lwów?), lub fakt, że w cztery dni przed wznowieniem „Niepoprawnych" wszystkie bilety były wyprzedane. I mimo wszystkich narzekań — Kraków dużo dla teatru robi. Nie jego to wina, że jest miastem niedużem i że kultura nie przenikła jeszcze do wszystkich warstw „inteligencyi", tak, że dyrekcya zmuszona jest co tydzień dawać nowości; cierpi na tem sztuka, personal — nie dyrekcya. Posługując się probierzem finansowym, trzeba poprostu powiedzieć, że teatr krakowski jest bardzo „wdzięcznem" przedsiębiorstwem. Zostawmy raz na uboczu legendarnego p. Pawlikowskiego, którego deficyty idą na karb jego osobistych właściwości; dobrze na kierownictwie sceny wyszedł Glikson, nieźle — co publiczną jest tajemnicą — Kotarbińscy, a p. Solski ma czasy, w dosłownem znaczeniu wyrazu, złote...

A to wszystko razem — obowiązuje!

Kraków ma prawo dużo wymagać, a liczący się bodaj z własną przyszłością kierownik będzie się starał wymagania te, rzadko niezgodne z interesami sztuki, zaspakajać.

Tymczasem publiczność krakowska w ostatnich czasach coraz bardziej szemrze, a pogłoski ostatnie wprost żywą niechęć wywołały.

Trzeba to wypowiedzieć głośno i otwarcie, bo nic fałszywszego nad grę w ciuciubabkę, która dorosłym nie przystoi, a przy której gonią się wzajemnie — najczęściej tłucze się przedmiot sztuki. Trzeba to wypowiedzieć tembardziej, żeśmy z życzliwością powitali dyrektorstwo p. Solskiego, nie zapominając jednak ani chwili, że jest zwycięskim rywalem — Stanisława Wyspiańskiego. I mąż stosunek publiczności do dyrekcyi stać się oziębłym, fałszywym, pełnym nieporozumień, zawodów wzajemnych i goryczy — lepiej pewne kwestye oświetlić jasno i wyraziście teraz póki czas jeszcze, póki nie o jałową krytykę, lecz o zaradzenie niebezpieczeństwu chodzi...

Teatr krakowski stoi obecnie w znaku p. Tarasiewicza. Dzięki pobytowi wytwornego władcy słowa polskiego dokonał się fakt ważny: mamy pewien jednolity, myślą artystyczną kierowany repertuar: „Niepoprawni", Maeterlinck, „Książę niezłomny". Tem jaskrawiej odbija od tego repertuaru fakt, że przedtem, po wyczerpaniu zapasu lwowskiego, teatr nasz repertuaru był pozbawiony. To jedno. Powtóre: czy scena nasza byłaby zdolna do wystawienia sztuk wymienionych bez pana Tarasiewicza? Rzecz bardzo wątpliwa. A i z nim przedstawienie np. „Niepoprawnych" wypadło fatalnie. Dotkliwie przypomniał się brak p. Mrozowskiej i p. Mielewskiego. Czyli — personal nasz bardzo jest zdewastowany, a tu nagle dowiadujemy się, że grozi mu ubytek p. Sosnowskiego i p. Ordon. Były także w prasie głosy, że zamierza przenieść się do Lwowa p. Solska, a wtajemniczeni opowiadają, że z końcem sezonu tracimy p. Wysocką, która się przenosi do teatrów warszawskich i p. Zelwerowicza, który ma wyjechać na studya zagranicę. Kto wówczas w teatrze krakowskim zostanie?

Nie chcę się zapuszczać w charakterystykę każdej z tych sił artystycznych z osobna; zna je Kraków dobrze — wszak one są podwaliną naszej sceny. Nikt nie jest gorętszym od piszącego wielbicielem talentu i wielostronności pana Solskiego, ale nie zastąpi on — p. Ordon, ani p. Sosnowskiego. Jak można sobie wyobrazić repertuar Wyspiańskiego („Bolesław Śmiały"!) bez tego prawdziwie męskiego i szlachetnego artysty, jakim jest p. Sosnowski? A czy nie rozjaśnia się scena, gdy na niej zabłyśnie naturalny, radosny śmiech i błysk oczu p. Ordon? A owe głęboko tony tragiczne, które umie wydobywać p. Wysocka — jedyna dziś u nas prawdziwie tragiczna artystka, a ta siła charakterystyczna, zdolna przytem do głębokich wzruszeń i wzruszań, jaką reprezentuje p. Zelwerowicz! Pogłoski o ustąpieniu p. Solskiej, nie chcemy nawet poważnie traktować; nie chcemy przypuszczać, aby szczera dusza artystyczna zdolna była do małostkowości, do przenoszenia tanich tryumfów lwowskich nad wyższe wymagania, ale i wyższe zadowolenia sztuki w Krakowie.

A tu półoficyalne doniesienie uważa ustąpienie pp. Sosnowskich prawie za pewne!

Wszechwiedzący bywalcy opowiadają, że dyrekcya nasza czyni starania o pozyskanie wybitnych sił teatrów warszawskich. Pertraktacye są podobno prowadzone z pp. Frenklem, Przybyłko-Potocką, Ireną Trapszo, Nowickim. Bardzo ładna lista osób, ale Frenkel nie zastąpi Sosnowskiego, ani p. Przybyłko lub Trapszo — Wysockiej. W dodatku nazwisk tych na naszych afiszach nigdy nie ujrzymy (chyba w gościnnych występach). Rzecz prosta: Z Krakowa przenoszą się artyści do Warszawy, stamtąd do nas — bardzo rzadko. W dodatku można było wyczytać w pismach warszawskich, że z tymi samymi artystami traktuje bawiący w Warszawie p. Heller; a musi on ofiarować lepsze warunki, niż Kraków (ma przytem fundusz emerytalny), skoro z Krakowa siły do niego przechodzą. W dodatku trzeba liczyć się z faktem, że skoro przeminie kryzys w Królestwie, powstanie w Warszawie na polu teatralnem taki ruch ożywiony, że galicyjskie sceny ogromnie ucierpią. (Nawiasem uwaga: najwyższy czas, by Kraków przywiązał do siebie artystów należytem zorganizowaniem emerytury!).

Aż nazbyt więc dużo powodów do powątpiewań, czy rokowania listowne z talentami warszawskimi dodatni przyniosą rezultat. O p. Be-

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Kopalnia Klimontów przy Sosnowcu,

dnia 26 marca.

Był tu sztygar Jaskuła, który zasługiwał już dawno na karę. Przez cały rok 1905 do dnia wczorajszego ani na jeden dzień nie ustawał w swej szpiclowskiej, podłej robocie: ludzi strasznie gnębił, zarobki im obcinał, policyę i szpiclów przetrzymywał u siebie w mieszkaniu, a kto się znalazł świadomszy z towarzyszów, natychmiast go oddawał w ręce policyi. Niedawno zabrała policya dwóch robotników i siedzą dotychczas w więzieniu w Piotrkowie. Nie dosyć na tem, że robotnikom dokuczał i gnębił ich nie mniej od rządu carskiego, ale i miejscowa inteligencya skarżyła się wciąż na tego podłego denuncyanta i łotra z pod ciemnej gwiazdy. Mówił on zawsze: „ja jestem zwolennikiem starego porządku i w starym zginę“. Do roboty sam nie chodził z domu, bo zawsze nocowali u niego w mieszkaniu szpicle i carska „czarna sotnia“, którzy każdego dnia wyprowadzali go z mieszkania, uzbrojeni w rewolwery. Dnia 26 b. m. był na niego wykonany zamach przed godziną 6 rano. Ofiarą padł jednak nasz towarzysz, 20-letni Benedykt Zając. Był to jeden z dzielniejszych członków czynnych, poświęcił on swe życie za podłego łotra Jaskułę. Został zabity przez chuliganów, którzy stanęli w obronie tego psa carskiego i pachołka kapitału, który rządowi na każde zawołanie służył i był gorliwym obrońcą „starego porządku“. Jaskuła żyje podobno jeszcze, lecz cały łeb ma kulami poprzeszywany i niewiadomo, czy się wyleczy. Towarzysz Zając żył jeszcze do godziny 7 rano, lecz kula przeszyła mu bok i krew z niego uszła.

Tego samego dnia policya dokonała rewizyi u szwagra zabitego towarzysza i zaaresztowała go. Jest to człowiek zupełnie niewinny, bo nawet nieświadomy.

Chcę tu jeszcze zaznaczyć, że policya przy aresztowaniu każdego człowieka bije i kaleczy w nieludzki sposób. *Czesław.*

Z CARATU.

Więzienia moskiewskie.

Opisując niedawny pożar w szpitalu więziennym w Moskwie, który niemal nie sprowadził śmierci przykutych do łóżek i nie mogących wskutek tego ratować się więźniów, korespondent petersburski berlińskiego „Lokal Anzeigera“ podaje następujące szczegóły o więzieniach moskiewskich:

„Oba więzienia moskiewskie, gubernialne i transportowe, są od pewnego czasu dosłownie przepełnione aresztantami, wśród których przeważają „polityczni“. Mimo to liczba ta ciągle się jeszcze powiększa. Zwłaszcza więzienie transportowe, zdawna już osławione z powodu swoich urządzeń niehygienicznych, stało się obecnie źródłem wszelakich chorób zakaźnych. Tyfus zjawia się epidemicznie, do czego przyczynia się złe pożywienie i fatalne rozmieszczenie więźniów. Ale nietylko oba wielkie więzienia są zapełnione — liczba samych politycznych więźniów wynosiła w ostatnim czasie przeszło 850 osób — obecnie umieszcza się więźniów także w aresztach policyjnych, gdzie wiodą życie wprost niegodne ludzi. Do każdej celi wpycha się tyle osób, ile tylko pomieścić można, tak, że o siedzeniu lub leżeniu mowy być nie może; więźniowie są szczęśliwi, jeżeli zdobędą miejsce przy ścianie, o którą mogą się oprzeć. Następstwem tych tłumnych aresztowań jest przeciążenie pracą całego personalu więziennego, od dyrektora aż do najniższego dozorcy, co bynajmniej nie wpływa korzystnie na ich humor.

Wśród aresztowanych są reprezentowane prawie wszystkie zawody i stany, więc: generałowie, duchowni, redaktorzy, inżynierowie, technicy, mechanicy, urzędnicy kolejowi i pocztowi, cała serya „delegatów“ wszelkiego rodzaju, przedstawiciele najrozmaitszych „stowarzyszeń“, członkowie wszystkich „kongresów“, lekarze, adwokaci, piekarze, zecerzy, kupcy, wyrobnicy, służący itd. Nie brak także uczniów konserwatoryów, malarzy, literatów, gimnazyalistów, studentów uniwersytetu. Przeważna większość więźniów cierpi zwłaszcza wskutek tego, że nie zna zupełnie przyczyn swojego aresztowania“.

Jeszcze o Spiridonowej.

Zapadł więc wyrok śmierci na męczennicę! Jakby dla ironii odwołano się do łaski tambowskiego generał-gubernatora Klawera, aby uwzględnił „okoliczności łagodzące“! Czy Klawer okaże się tak łaskawym jak Czuchnin? Oto pytanie teraz. A może dla zmordowanej torturami dziewczyny śmierć jest upragnioną wybawicielką? — W „Rusi“ znajdujemy obszerny opis całego zamachu i tortur, jakim poglegała Spiridonowa. Wyjmujemy z tego opisu nowy szczegół.

Oto Awramow, najgorszy dręczyciel Spiridonowej, powracając z Tambowa, skarżył się, że Spiridonowa oczerniła go, niesłusznie obwiniając o złe obchodzenie się z nią (!). Rany, sińce i lekarz mówią dostatecznie o tem, co jest prawdą.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, Spiridonowa wygłosiła mowę, która zrobiła wstrząsające wrażenie; potwierdza ona umieszczone w prasie informacye o torturach: nagą rzucano ją z kąta w kąt uderzeniami nóg, deptano piersi i ciało, wyrywano włosy, odrywano kawałki skóry, posieczonej nahajkami, gaszono papierosy o ciało, obejmowano, ściskano pożądliwie... Oskarżona przyznaje się do zabójstwa Łużenowskiego z rozkazu komitetu partyi socyalistów-rewolucyonistów za gwałty, których się on dopuszczał nad włościanami. Prośbę obrońcy obwinionej Teslenki o ekspertyzę lekarską uwzględniono. Lekarz Fink stwierdza, że na całem ciele jest moc śladów bicia i męczenia. W rezultacie ostry proces tuberkuliczny (w przeciągu całego procesu obwinionа kaszle i pluje krwią), osłabienie wzroku, pamięci i słuchu. Przesłuchano dwóch świadków, przesłuchania reszty zaniechano, uważając sprawę za wyjaśnioną. Wyjaśnia się, że Spiridonowa strzelała z głębi platformy wagonowej mierząc do okrążonego kozakami i żandarmami Łużenowskiego. Oskarżona w czasie całej sprawy zadziwia wszystkich pełnem odwagi i godności zachowaniem. Mowa prokuratora była krótką; wskazał on na okoliczności łagodzące. Oprócz Teslenki, piękną mowę wygłosił broniący oskarżonej kozacki oficer, prawnik wojskowy, esauła Filomonow. Korzystając z udzielonego jej prawa głosu ostatniego, oskarżona powiedziała: „odchodzę z tego życia, możecie mnie zabić nieraz, a ciaźby kilka razy, możecie mi obmyśleć najsroższe męczarnie, nic mi nie dodacie do tych strasznych cierpień, które przeniosłam, śmierci się nie obawiam“.

Przegląd polityczny.

Następca tronu wobec reformy wyborczej. Organ młodoczechów »Narodni Listy« donosi, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand w drodze do Drezna zatrzymał się w Pradze, gdzie miał odbyć konferencyę z reprezentami posłów wielkiej własności feudalnej i wiernokonstytucyjnej. Główną rolę w tej konferencyi miał odegrać b. prezydent ministrów hr. Franciszek Thun. Z jednej strony mieli szlachcice przekonywać arcyksięcia o szkodliwości reformy wyborczej, z drugiej strony donoszą, że przeciwnie arcyksiążę miał z polecenia cesarza rozproszyć obawy szlachciców i nakłonić ich do zajęcia przychylniejszego stanowiska wobec projektu rządowego. Naturalnie, że wobec zrozumiałego milczenia uczestników konferencyi niema pewności, która wersya jest prawdziwą.

Z sejmu pruskiego. W sejmie pruskim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad memoryałem z r. 1905 w sprawie wykonania ustawy z r. 1886 o osadach niemieckich w prowincyach wschodnich.

Posłowie Wallenborn (centrum) i Peltasohn (woln. zjedn.) oświadczyli, że ich stronnictwa i nadal żywią wątpliwości, podniesione wobec ustaw i polityki antypolskiej.

Poseł Zedwitz (konserwatysta) przyznał wprawdzie, że popełniono niektóre błędy, oświadczył jednak, że stronnictwo jego gotowe jest rząd dalej popierać i udzielić potrzebnych środków do kontynuowania polityki antypolskiej.

Minister rolnictwa Podbielski oświadczył, że koniecznem jest, aby obok posiadłości chłopskich w okręgach kolonizowanych tworzono także większą własność.

Poseł Abramski (centrum) wywodzi, że gdyby rząd starał się miłością germanizować Polaków na Górnym Śląsku, byłoby to sprawiedliwem i nie byłoby dziś agitacyi wszechpolskiej. Ale polityka rządowa gwałtów jest potępienia godną. Dawniej dzielni Górnoślązacy byli najlepszymi patryotami, teraz jednak nie można tego twierdzić. Na Górnym Śląsku jednak nie wszystko jeszcze jest stracone. Jeżeli rząd tylko trochę okaże życzliwości, to wróci znowu miłość do państwa niemieckiego.

Poseł Kessel (konserw.) wzywa rząd, aby pod żadnym warunkiem nie porzucał swej polityki wobec Polaków. Mówca godzi się na podwyższenie funduszu kolonizacyjnego.

Poseł Sieg (nar. lib.) również oświadczył się za kontynuowaniem dotychczasowej polityki rządu. Aspiracye wszechpolskie są tylko wynikiem niesłychanej agitacyi.

Poseł Skarżyński (Koło polskie) podnosi, że błędy komisyi kolonizacyjnej są zawsze te same. Rząd marnotrawi niezliczone miliony przez politykę antypolską. Polityka kolonizacyjna odgrywa tę samą rolę dla Prus, jak Afryka dla państwa niemieckiego. Mówca jest przekonany, że Izba odczuwa niestosowność polityki, że jednakże z przyczyn politycznych do tego się nie przyznaje.

Na tem obrady zamknięto.

Królobójcy serbscy. Z Belgradu donoszą, że stojąca od trzech lat na porządku dziennym kwestya spiskowców weszła w decydujące stadyum. Rozwiązanie ma nastąpić w ten sposób, że większość spiskowców, którzy czynny brali udział, ma być z armii wydalonych, między tymi przywódca sprzysiężenia, dotyczący komendanci wojsk, oficer gwardyi, który otworzył bramę pałacową i oficerowie, którzy dokonali mordu na parze królewskiej i zwłoki królewskie wyrzucili przez okno konaku. Spiskowcy zgodzili się na to rozwiązanie pod warunkiem, że równocześnie podwójna liczba ich przeciwników zostanie spensyonowaną. Dalsza polemika w tej kwestyi ma być rozporządzeniem państwowem zakazaną. W kołach rządowych sądzą, że kwestya w ciągu kwietnia definitywnie będzie załatwioną.

Przegląd społeczny.

Strejk tapicerów na Górnym Śląsku trwa w dalszym ciągu. Wzywamy wszystkich towarzyszów tapicerów, aby wstrzymali się z wyjazdem na Śląsk Górny i nie przyjmowali tamże roboty.

KRONIKA.

Wiec kobiet odbędzie się w niedzielę 1 kwietnia b. r. o godz. 3 popołudniu w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej z następującym porządkiem dziennym:

1) Kobiety wobec projektu reformy wyborczej.
2) Reforma małżeństwa.
3) Potrzeba i korzyści żłóbków.
4) Organizacya matek.

Ze względu na sprawy bardzo ważne uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Sprawy gminne. Sekcya szkolna krakowskiej Rady miejskiej odbyła posiedzenie we środę pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Obradowano nad sprawą przejęcia wyższej szkoły handlowej w Krakowie na etat gminy i uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek odmowny. Uchwalono też przedstawić Radzie terno kandydatek na posadę nauczycielki w szkole wydziałowej im. Konarskiego.

Sekcya skarbowa odbyła posiedzenie we środę pod przewodnictwem radcy Mendelsburga. Przyznano następujące subwencye: Tow. kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich w Krakowie i Podgórzu jednorazowo 300 K, szpitalowi Bonifratrów na leczenie ubogich mieszkańców Krakowa 1000 K, instytucyi humanitarnej „Kropla mleka“ 500 K.

Sekcya wojskowa odbyła posiedzenie we środę pod przewodnictwem radcy Epsteina. Wydelegowano do komisyi poborowej radców Epsteina i Godzickiego, oraz przyjęto do gminy 17 osób na podstawie 10-letniego zasiedzenia za opłatą taksy po 40 K; odmówiono zaś przyjęcia 6 osobom dla braku wymogów ustawowych.

Nowy inspektor sądowy dla Galicyi zachodniej. W miejsce zamianowanego prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie p. Seidla, powołany został p. Tadeusz Bresiewicz, radca sądu krajowego w Krakowie, do ministerstwa sprawiedliwości na stanowisko referenta dla spraw osobistych i inspektora sądów okręgu krakowskiego sądu wyższego.

Samobójstwo w wagonie. W pociągu pospiesznym, zdążającym we czwartek w południe ze Lwowa do Krakowa usiłowała odebrać sobie życie panna E., guwernantka. Wsiadła w Tarnowie do przedziału drugiej klasy, a w miejscu ustępowem otworzyła sobie żyły w rękach, poczem koło stacyi Wola Rzędzińska wyskoczyła z wagonu. Budnik znalazł ją na torze bezprzytomną, skąd odwieziono ją do Tarnowa w beznadziejnym stanie.

Budowa kolei. Piszą nam ze Lwowa: „Zbliża się wiosna, a z nią napełniają się nadzieją serca ludzkie, z wyjątkiem tysięcy robotników galicyjskich wyczekujących z niecierpliwością rozpoczęcia się robót publicznych. Po ciężkiej zimie, którą wobec niesłychanej drożyzny z trudnością tylko przetrzymać było można, spodziewali się galicyjscy robotnicy, iż z nastaniem wiosny rozpoczną się roboty przy obiecanej już przed rokiem Galicyi przez rząd, budowie kolei Lwów-Podhajce.

Dla zamknięcia ust parlamentowi, w którym roku zeszłego dość głośno upominano się o jaknajspieszniejsze rozpoczęcie robót publicznych, między niemi budowy kolei Lwów-Podhajce, a to by uchronić tego ze wszech stron krzywdzonego galicyjskiego robotnika od nędzy; rząd, chcąc okazać swą ojcowską miłość, oddał pod samą prawie jesień przeszłego roku, w tak zwanym „małym akordzie“, t. j. z wolnej ręki, bez rozpisania ofert, dwa czy trzy kilometry kolei Lwów-Podhajce, koło samego Lwowa przedsiębiorcy Breiterowi (ojcu posła), który zatrudniał przez parę tygodni kilkudziesięciu robotników. Gdy nastały mrozy, roboty całkiem przerwano. Dziś mówią powszechnie, iż roboty tej kolei mają się dopiero rozpocząć na wiosnę roku 1907. Czyżby to było prawdą? Więc tyle tysięcy ludzi, płacących rządowi tak ogromne podatki w krwi i pieniądzach, tenże rząd skazuje na katusze głodowe na cały rok jeszcze?

Czyż nie dość jeszcze nędzy? Jakich środków potrzeba, by ten na każdym kroku poniewierany i upośledzany robotnik galicyjski miał dostarczoną co mu się chyba słusznie należy, przez ten rząd pracę. Czyż rząd nie słyszy wołania setek tysięcy robotników: Pracy nam dajcie! pracy! bo żony nasze i dzieci głodne! Chcemy pracy, by ich wyżywić!

Co się dzieje z kanałami? Jak długo będziemy jeszcze czekać na rozpoczęcie robót kolei Lwów-Podhajce? Czyż koniecznie potrzeba jakiegoś tyfusu głodowego, jakiejś strasznej katastrofy, by przypomnieć rządowi jego obowiązki?“.

Z Tarnowa w uzupełnieniu wiadomości co do gospodarki pp. przedsiębiorców budowy kolei galicyjskich, podanych w numerze 82 naszego pisma, zawiadamia nasz korespondent, że p. Steinberger, oburzony ogłoszeniem w pismach krzywdy, jaką wyrządził wspomnianej tam rodzinie przez pozbawienie ojca-żywiciela należnego mu zarobku i wogóle pracy, postanowił usunąć go z Tarnowa i obiecał, że kupi jemu i rodzinie bilet do Lwowa, ale dopiero na kolei. Ludzie ci popadli w ciężkie długi i prawdziwie głodową nędzę, więc odstawienie ich „szupasem“ nie naprawi wyrządzonej im krzywdy.

Rozwiązanie stowarzyszenia syonistycznego. Namiestnictwo lwowskie reskryptem z 19 b. m. rozwiązało istniejące we Lwowie stowarzyszenie „Dorsze Szolem Zion“. Jako powód podaje rozporządzenie urzędowe, że stowarzyszenie przez mięszanie się do polityki przekroczyło swój statutem zakreślony zakres działania. Onegdaj policya zabrała księgi, a lokal opieczętowała.

Rozprawa przeciw demonstrantom z Sanoka rozpocznie się we Lwowie w poniedziałek 2-go kwietnia. Dla ograniczenia jawności zarządzono, że wstęp do sali będzie tylko za biletami, które naturalnie wyda się w minimalnej ilości. Świadków zawezwano przeszło 100.

W „Spójni“ lwowskiej odbyło się dnia 17 bm. zebranie polskiej młodzieży socyalistycznej, na którem w imieniu ustępującej reprezentacyi tow. Roth złożył obszerne sprawozdanie. Po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusyi wybrano reprezentacyę na rok przyszły, w której skład weszli towarzysze: Józef Nowicki, Adolf Roth i Tadeusz Hartleb.

Wszelkie listy do reprezentacyi należy adresować: „Spójnia“ ul. Kościuszki l. 18.

Prześladowania polityczne. Z Jezierny (pow. zborowski) piszą nam: Niedawno utworzone starostwo zborowskie pod rządami p. Józefa Ziemby — wychowanka tarnopolskiego gubernatora Zawadzkiego — poczyna na wzór innych paszalików ratować w ostatniej dobie dotychczasowe przywileje, starając się każdą najmniejszą iskierkę oświaty w zarodku zdusić sekaturami i karami. A wiedzieć trzeba, że powiat zborowski, należący do niedawna do „sławnego“ okręgu złoczowskiego, gdzie rej wodzi znany macher wyborczy Słonecki, należy do najciemniejszych powiatów w Galicyi, w którym prócz łgarstw, rzucanych przez tarnopolską i złoczowską czarną sotnię T. S. L. dotąd myśli swobodniejszej z ust postępowca, a tem bardziej socyalisty nie słyszano. I chełpiącemu się staroście całkowitym spokojem w swoim powiecie wlazł w drogę akad. tow. Kozowyk i w najciemniejszym zakątku w Jeziernie i w okolicy począł zwoływać w sprawie reformy wyborczej wiece i zgromadzenia i poufne i chciwy uświadomienia lud z apatyi i ciemnoty wyrywał.

Agitacya ta nie podobała się p. staroście, posypały się rozmaite doniesienia i denuncyacye ze strony żandarmeryi, pachołków gminnych i „Petrowów“ jezierneńskich. Rozpoczęły się przesłuchiwania świadków, a potem oskarżenia o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, o kolportaż, o zbieranie składek i o inne „zbrodnie“. A jedną z najciekawszych rozpraw były oskarżenie o zebranie na poufnem zebraniu w Nesterowcach obok Jezierny 60 ct. na telegram do Gautscha, na której to rozprawie praktykant konceptowy Gołąb zasądził tow. Kozowyka na 50 K grzywny. Świadkami dowodowymi byli dwaj parobcy dworscy i jeden oszołomiony chłop ruski, którzy na zgromadzeniu wcale nie byli, a którym pan Gołąb — jak wyraził się na rozprawie — „bezwzględnie i święcie wierzy“.

Do stawiającego się przy poborze wojskowym, dwukrotnie uwolnionego z powodu anemii i zadawnionej choroby piersiowej tow. Kozowyka przedzwał się p. starosta w ten sposób, że „dla agitatora, który urządza zgromadzenia socyalistyczne i w takowych udział bierze, który rozdaje broszury i zbiera składki — niema względów“.

Radzimy p. staroście, by zemsty swojej nie okazywał tak na każdym kroku, bo to na nic

---

...dnarzewskiej komisya teatralna zdanie swoje już wypowiedziała.

A więc?

Więc w interesie sztuki i kierownictwa sceny naszej leży, by dyrekcya personalu istniejącego nie rozbijała. Nie wyobrażamy sobie, by artyści nasi stawiali warunki takie, aby mógł na nie zgodzić się p. Heller, a nie mógł — p. Solski. Trudno przypuszczać, aby p. Wysocka rzucała Kraków bez powodów artystycznej natury. A i wiedza i doświadczenie p. Walewskiego mogły tu jeszcze należycie być zużytkowane. Przypomina się nareszcie cały szereg talentów, skazanych dzisiaj na tułaczkę i walkę ciężką, poczęwszy od niezapomnianej p. Siemaszkowej, kończąc na Mielewskim.

W grę tu wchodzą czynniki ekonomiczne, które ze względu na obecną sytuacyę teatru nie mogą decydować, dalej czynniki artystyczne: kwestya repertuaru i obsady ról. O tych niejednokrotnie była już mowa.

Jeszcze jedno. Robiąc przegląd naszych sił teatralnych, trudno się oprzeć zapytaniu, w jakim kierunku rozwija się młodsza generacya — w ostatnich czasach zaangażowanych artystów i artystek? Znowu narzuca się kwestya lepszej ekonomii sił, oraz dublowania pewnych ról. Jest to konieczność, bez której młodsze talenty nigdy się nie rozwiną; konieczność, z którą liczą się sceny całego świata i która zdolna jest wzbudzić w personalu artystyczną emulacyę, a wśród publiczności — żywe zainteresowanie...

Kraków teatrowi daje sporo, mógłby dać jeszcze więcej, ale z nerwami i artystyczną skalą Krakowa trzeba umieć się liczyć... *—mn.*

nie przyda. O urzędowaniu gminy w Jezierny, w które weszła już prokuratorya państwa i o innych sprawkach starosty zborowskiego doniesiemy osobno.

Olbrzymie bankructwo. Firma Perłowa w Petersburgu. jeden z największych domów handlowych herbatą, ogłosiła niewypłacalność. Pasywa wynoszą kilka milionów rubli.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Pelleas i Melisanda", poemat dram. w 5 aktach M. Maeterlincka (nowość).

Niedziela: o godz. 3 po południu: „Po śmierci cioci", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego; o godz. 7 wieczorem „Kajetan Węgierski", tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: inż. Franciszek Tuziak: „Rozwój i zastosowanie światła" (ilustrowane demonstracyami).

W Biurze porad dziś nauki przyrodnicze: Fizyka, chemia: doc. dr Brunner. Mineralogia, geologia, geografia fiz., paleontologia itd.: W. Kuźniar. Biologia ogólna, zoologia, botanika: St. Minkiewicz. Anatomia, fizyologia: M. Konopacki.

— „Spójnia" lwowska (Kościuszki 18). IX. posiedzenie Kółka literackiego odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt akad. Czesława Stażewskiego p. t. „Określenia sztuki". Goście widziani chętnie.

Rada państwa.

Wiedeń, 30 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów bar. **Gautsch** w odpowiedzi na zarzuty hr. Sternberga, poczynione szefowi sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Mereyowi, oświadcza, że są one nieuzasadnione.

Rewizya konstytucyi.

Nastąpiły dalsze obrady nad nagłymi wnioskami Herolda i tow., oraz Sobotki i tow. o rewizyę konstytucyi.

Poseł **Sobotka** uzasadnia nagłość swego wniosku.

Prezydent ministrów bar. **Gautsch**: Ponieważ zgłoszone wnioski nagłe przedewszystkiem zmierzają tylko do wyboru komisyi, są więc natury czysto formalnej, przeto rząd sądzi, że sprecyzowanie swego stanowiska może sobie zastrzedz na później, aż do chwili, w której — gdyby miało przyjść do wyboru komisyi — przedłożone wnioski zostaną konkretnie umotywowane.

Poseł **Romańczuk** zaznacza, że klub ruski zawsze stał na stanowisku autonomii narodowej i musiałby nalegać, aby rewizya konstytucyi z roku 1867 w tym duchu była przeprowadzoną. Klub ruski bezwarunkowo obstawać musi przy zupełnie uzasadnionym rozdziale Galicyi na część wschodnią i zachodnią, odpowiednio do praw historycznych i faktycznej potrzeby. Porozumienie między dwoma spierającemi się narodami we własnym kraju tylko tam jest możliwem, gdzie w reprezentacyi kraju oba narody jednako są zastąpione, lub gdzie naród silniejszy ma poczucie sprawiedliwości. Gdzie tego niema, jak w Galicyi, partya silniejsza wyzyskuje swą przewagę bezwzględnie i bez skrupułów na niekorzyść narodu słabszego i dlatego dla stronnictw uciśnionych, gdy nie są zabezpieczone przez autonomię narodową, rząd centralny i silny parlament centralny stanowią ich ochronę w spornych sprawach narodowych.

Po przemowie **Biankiniego** zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

Jako generalny mowca contra przemawiał poseł **Pacher**.

Generalny mowca pro poseł **Starzyński** wskazał na stanowisko Koła polskiego, przedstawione przez hr. Dzieduszyckiego w kwestyi rozszerzenia autonomii krajowej i łączącej się z tem zmiany konstytucyi, która tem bardziej jest nagłą ponieważ parlament zwołany na zasadzie powszechnego prawa głosowania będzie bardziej centralistyczny aniżeli obecny i zabierze dla siebie wszystkie kompetencye innych ciał ustawodawczych. Również reforma administracyi musi iść ręka w rękę z rozszerzeniem autonomii krajów.

Wobec wywodów Pachera oświadcza mówca, że według zapatrywania Polaków nie może być stworzonem *junctim* między usamodzielnieniem Galicyi, a kwestyą rewizyi konstytucyi. Koło polskie zastrzega sobie na wypadek przyjęcia nagłości dotyczący wniosek i zaproponuje przydzielenie tego wniosku do komisyi dla reformy wyborczej.

Po przemowach posłów: Herolda i Sobotki nagłość odrzucono.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do ustawy pensyjnej.

Poseł **Stwiertnia** oświadcza, że projekt ustawy jest wprawdzie dowodem postępu na polu socyalnej polityki, jednakże, niestety, postęp ten odbywa się tylko pod patronatem rządu, natomiast koszta muszą płacić sami urzędnicy. Państwo jest widocznie bardzo biedne, skoro nie może zmniejszyć urzędnikom państwowym nałożonych na nich wielkich ciężarów przez przyjęcie na siebie części dodatków pensyjnych. Mówca wita z zadowoleniem rezolucye, pooponowane przez komisyę budżetową w tej sprawie. Zawierają one wszystkie postulaty, podniesione w Izbie w ciągu dyskusyi. Mówca stawia dalej 2 rezolucye, wzywające rząd: 1) aby emerytury personalu kolejowego podwyższono według norm istniejących dla urzędników państwowych; 2) aby emerytury wdów po funkcyonaryuszach kolejowych zrównano z emeryturami wdów po urzędnikach państwowych.

Przechodząc do zapowiedzianego przez rząd przyznania dodatku drożyźnianego trzem najniższym klasom urzędniczym personalu kolejowego, konstatuje, że urzędnicy nie otrzymali dotąd ani halerza dodatku drożyźnianego. Mówca apeluje więc do ministra kolei o jak najrychlejsze przyznanie tego dodatku. Dalej podnosi, że przez zaprowadzenie automatycznego awansu podurzędników kolei państwowych, pewne kategorye personalu doznały krzywdy. Wkońcu oświadcza, że będzie głosował za przedłożeniem, jednakże zaznacza, że nie spocznie pierwej, póki słuszne żądania funkcyonaryuszy państwowych i kolejowych nie zostaną przez rząd w odpowiedni sposób uwzględnione. (Oklaski).

Minister skarbu **Kosel** prosi o odrzucenie wszelkich poprawek, gdyż inaczej rząd nie mógłby się zgodzić na ustawę. Skrócenie czasu służby do lat 35 miałoby pewne niekorzyści dla urzędników pod względem stosunków awansowych. Przytem musianoby to rozszerzyć także na wojskowych, co znowu wymagałoby nadzwyczajnych wydatków. Minister zapewnia, że kwestyą wydania pragmatyki służbowej i zmiany postępowania dyscyplinarnego zajmują się ciągle władze centralne i że należy się spodziewać korzystnego wyniku tej pracy. Następnie odpiera minister zarzut uczyniony rządowi co do nieuwzględnienia życzeń urzędników, a wreszcie prosi o przyjęcie przedłożenia w brzmieniu, proponowanem przez komisyę.

Ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu; rezolucyę posła Stwiertni przekazano komisyi budżetowej.

Następnie Izba obradowała nad ustawą o podwyższenie emerytur starego stylu dla wdów. Po krótkiej dyskusyi — w której między innymi poseł Stwiertnia postawił rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby zrównał emerytury starego stylu wdów po funkcyonaryuszach kolejowych z emeryturami wdów po urzędnikach państwowych — przyjęto ustawę w 2 i 3 czytaniu.

Wreszcie Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu — po referacie posła Doboszyńskiego — ustawę o czasowe uwolnienie od podatku czynszowego przebudowli ze względów asanacyjnych i komunikacyjnych w Krakowie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezydent zamknął posiedzenie, życząc posłom wesołych świąt.

Następne posiedzenie we wtorek dnia 24 kwietnia.

Interpelacye.

Na końcu posiedzenia odczytano szereg interpelacyj, między innymi posła Bojki i tow. w sprawie założenia konsulatu Stanów Zjednoczonych w Galicyi; posła Olszewskiego i tow. w sprawie urzędowania burmistrza w Tuchowie Jana Krygalskiego; posła Daszyńskiego i tow. w sprawie konfiskaty broszury prof. Baudouin de Courtenay pod tytułem „Z kongresu autonomistów, albo reprezentantów narodowości nie-rosyjskich"; posła Danielaka i tow. w sprawie postępowania pruskich władz pocztowych przy przesyłaniu listów z polskimi adresami; posła Romańczuka i tow. w sprawie postępowania władz galicyjskich z ruską ludnością; posła Breitera i tow. w sprawie stosunków panujących w urzędzie górniczym w Morawskiej Ostrawie.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 31 marca. Zapowiedziane na wczoraj na godz. 5 po południu posiedzenie komisyi reformy wyborczej z powodu długiego trwania posiedzenia Izby, zostało odwołane. Następne posiedzenie komisyi reformy wyborczej odbędzie się d. 24 kwietnia o godz. 5 po południu.

Dwadzieścia dni pod ziemią.

Lens, 30 marca. Z kopalni Nr. 2 w Courrières wydobyto 14 żywych górników. Od czasu katastrofy żywili się oni środkami żywności nieżyjących towarzyszów, oraz owsem znalezionym w stajni dla koni. Tylko jeden z nich zachorował.

Ocaleni z katastrofy.

Lens, 31 marca. Górnicy, wydobyci z szybu w Courrières w liczbie 13, zostali tylko przypadkiem odszukani. Robotnicy, zajęci przygaszeniu pożaru i usuwaniu gruzów, zalegających galerye, właśnie mieli już kopalnię opuścić. gdy nagle ujrzeli zbliżające się ku nim jakieś postacie ludzkie. Nadchodzący wlekli się ostatkiem sił. Natychmiast wydobyto ich z szybu, zastosowując wszelkie środki ostrożności. Gdy tylko wyniesiono ich z windy, wezwano lekarzy. Uratowani górnicy są bardzo osłabieni, stan ich zdrowia jednak jest stosunkowo pomyślny. Przewieziono ich do szpitala.

Prawie wszyscy wyratowani są zupełnie przytomni i odpowiadają na zadawane im pytania. Ocalonym podają łyżeczkami kawę aby wycieńczony organizm powoli przyzwyczaić do normalnych funkcyj. Przed szpitalem zgromadziły się ogromne tłumy ludności.

Lens, 31 marca. Naoczny świadek ocalenia 13 górników opowiada co następuje: Wczoraj rano zjechali robotnicy do kopalni, aby oczyścić zasypaną gruzami sztolnię w szybie II. i utorować drogę do szybu III. Nagle przybiegł jeden z robotników na pół obłąkany i zawołał do mającego służbę inżyniera:

— Na dole jest 13 żyjących zwłok, chcą się wydobyć.

— Żyjące zwłoki? — zapytał zdziwiony inżynier — co to znaczy?

— Tak jest — odpowiedział górnik — żyjący ludzie, którzy uszli przed katastrofą.

Inżynier i robotnicy rzucili się spiesznie do wejścia szybu. Niebawem zjawiła się winda, z której wysiadło 13 robotników, do cieni podobnych.

Jeden z wyratowanych, górnik Nemy, zaczął się śmiać przeraźliwym śmiechem, tak, że dreszcz przechodził obecnych i dopiero po dłuższej chwili się uspokoił.

Co się działo pod ziemią.

Lens, 31 marca. Górnik Nemy pierwszy powitał swego ojca i wybuchł płaczem. Opowiada on następujące szczegóły o swojem ocaleniu:

Przerażony eksplozyą, uciekałem, aby gdzieś się schronić. Po drodze natrafiłem na stos trupów. Udało mi się jednak dojść do końca sztolni. Znalazłem tam 12 towarzyszów. Zobaczywszy mnie, popadli w rozpacz, ponieważ liczyli na to, że zdołałem się uratować i że pospieszę im z pomocą. Dodałem im otuchy. Pozostaliśmy ośm dni w tej sztolni. Codzienne nakręcałem zegarek, dzięki czemu wiedziałem, która jest godzina. Brakowało nam jednak środków żywności. Jedliśmy ziemię, korę z drzewa w szybie, słowem wszystko, cośmy tylko mogli znaleźć. W ciemności nie mogliśmy wyszukać wyjścia. Pewnego wieczora doszliśmy do jakiejś stajni końskiej, gdzieśmy znaleźli owies, którym żywiliśmy się przez dwa dni. Potem jedliśmy trupy końskie, znajdujące się już w stanie rozkładu. W ostatnich dniach podzieliliśmy się na trzy grupy, szukając wyjścia. Wczoraj wieczorem wreszcie uczuliśmy prąd świeżego powietrza, co nas odświeżyło. Zawlekliśmy się dalej, aż do miejsca, gdzie nas dzisiaj po 20 dniach znaleziono.

Lens, 31 marca. Lekarz, który zbadał wyratowanych górników, oświadczył, że z powodu żywienia się drzewem, zepsutem mięsem itp., zachodzi obawa febry infekcyjnej; ma on jednak nadzieję, że uda się ich utrzymać przy życiu.

Ze wszystkich stron rewiru węglowego napływają ogromne tłumy ludności, które żywią nadzieję, że uda się znaleźć jeszcze innych górników przy życiu.

Górnicy oświadczają, że bardzo dokuczało im zimno. Prawie nic nie spali, ciągle chodzili, szukając wyjścia. Lekarze musieli zaciemnić pokoje szpitalne, w których umieszczono uratowanych, gdyż nie znoszą oni światła dziennego. Przy spotkaniu się ocalonych górników z rodzinami rozegrały się wstrząsające sceny.

Dalszy ratunek.

Lens, 31 marca. Obiega pogłoska, że udało się wydobyć jeszcze 4 żyjących górników.

Paryż, 31 marca. Po wyratowaniu 13 robotników w Lens pojawiły się wszystkie żony i dzieci zasypanych górników i gwałtownie żądały przyspieszenia akcyi ratunkowej, w przypuszczeniu, że mogą się jeszcze w szybie znajdować żywi ludzie.

Oburzenie wśród górników.

Lens, 31 marca. Pogłoska o wyratowaniu jeszcze kilku górników nie sprawdziła się. Wynikła ona zapewne stąd, że wyratowani wczoraj donieśli, że grupa ich składała się pierwotnie z 29 ludzi, 7 jednakże zabłąkało się w sztolniach.

Wśród żon górników panuje wielkie wzburzenie. Podnoszą one pogróżki przeciw inżynierom i dyrekcyi i wołają: Gdyby nam pozwolono iść do kopalni, bylibyśmy wyratowały naszych mężów. — Obawiają się wybuchu powszechnych niepokoi.

Paryż, 31 marca. Doniesienie o cudownem wyratowaniu górników wywołało tu ogromną radość. Równocześnie podnoszą ostre zarzuty przeciw dyrekcyi Towarzystwa górniczego. Twierdzą mianowicie, że możnaby było wielu górników wyratować, gdyby pracę ratunkową przeprowadzono natychmiast energicznie.

Składki.

Paryż, 31 marca. Kwoty, złożone dla rodzin ofiar katastrofy w Courrières, dochodzą do trzech milionów franków.

Z CARATU.

Wybory do Dumy.

Petersburg, 31 marca. W gmachu giełdy zebrał się wczoraj kongres 85 wyborców, którzy wybrali 12 członków rady państwa z grupy handlu i przemysłu. Wybrani zostali jako reprezentanci przemysłu: były minister handlu Timiriazew, członek oddziału petersburskiej rady handlowej i przemysłowej Jasuminski, zastępca rady handlowego i przemysłowego Glesner, prezydent kongresu Tow. węglowego w Charkowie Awdakow, zastępca komitetu handlowego w Baku Gukasow i zastępca giełdy kijowskiej Chanenko; jako reprezentanci handlu: dyrektor banku „Wołga-Kama" Muchin, kierownik moskiewskiego komitetu giełdowego Krestownikow, zastępca warszawskiego komitetu giełdowego Rotwand, zastępca giełdy w Rydze Kramer i zastępca giełdy w Niżnym Nowogrodzie Banlui.

Petersburg, 31 marca. W Mohylewie i na Podolu wybrano wyłącznie żydów wyborcami.

Berlin, 31 marca. Żydzi w gubernii podolskiej i Besarabii otrzymali listy z pogróżkami na wypadek, gdyby stawiali żydowskich kandydatów do Dumy.

Napady i zamachy.

Odessa, 31 marca. (Pet. ag. tel.). Wczoraj wtargnęła banda anarchistów do sklepu Zasławskiego i zażądała pieniędzy. Gdy odmówiono, napastnicy dali strzały i zabili pomocnika sklepowego, a krewnego właściciela sklepu zranili. Jednego uczestnika napadu, kobietę, schwytali robotnicy.

Smoleńsk, 31 marca. (Pet. ag. tel.). Wczoraj popołudniu zastrzelone na ulicy w śródmieściu pomocnika szefa żandarmeryi Gładyszewa.

Czy nowa wojna?

Petersburg, 31 marca. Z Władywostoku donoszą, że tamtejszy komendant miasta wydał rozkaz, wzywający ludność, aby ze względu na groźne położenie usunięto z miasta kobiety i dzieci.

Rabunki.

Kazań, 30 marca. (Pet. ag. tel.). Kilku tutejszych mieszkańców otrzymało w ostatnich dniach listy anonimowe z zagrożeniem śmierci jeżeli nie złożą pieniędzy na wskazanem miejscu. Zawiadomiona o tem policya złapała na wskazanem miejscu ucznia szkoły realnej, który uzbrojony w rewolwer przyszedł pobierać spodziewane pieniądze.

Rjazań, 30 marca. (Pet. ag. tel.). Niewyśledzeni sprawcy wdarli się wczoraj do cerkwi Mikołaja i zrabowali kosztowności.

TELEGRAMY.

Królobójcy serbscy.

Belgrad, 31 marca. Po długiej dyskusyi rada ministrów uchwaliła nie uczynić zadość żądaniu Anglii i nie spensyonować oficerów, którzy brali udział w królobójstwie.

Parlament niemiecki.

Berlin, 31 marca. Sejm Rzeszy przyjął w imiennem głosowaniu 127 gł. przeciw 110 utworzenie posady sekretarza stanu dla urzędu kolonialnego.

Strejk górników we Francyi.

Lens, 30 marca. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu górników, odczytał Basly manifest, według którego na podstawie referendum obowiązkiem wszystkich górników przystąpić do strejku.

Demonstracye w Tulonie.

Tulon, 31 marca. 10.000 anarchistów (?) i antymilitarystów wraz z strejkującymi kelnerami przeciągało onegdaj wieczorem ulicami miasta. Urządzili oni burzliwą demonstracyę. Na bulwarach usiłowali wznieść barykady, ale policya temu przeszkodziła.

Tulon, 31 marca. Wieczorem ponowiły się demonstracye, przyczem wojsko było zmuszone do użycia broni. Kilka osób rannych. Znaczna liczba aresztowanych.

× **Posiedzenie krakowskiego komitetu okręgowego** odbędzie się dziś, w sobotę, punktualnie o godzinie 7½ wieczorem w lokalu redakcyi „Naprzodu".

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 2 kwietnia o godz. 7½ wieczorem (Mały Rynek 6), na które się zaprasza i komisyę kontrolującą.

× **Walne zebranie Zgromadzenia towarzyszów krawieckich w Krakowie** odbędzie się 1 kwietnia b. r. o godz 2 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, ul. Franciszkańska 4, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie kasowe za rok 1905. 4) Udzielenie absolutoryum zarządowi. 5) Wybór 4 członków i 2 zastępców do zarządu Kasy chorych. 6) Wybór 2 członków i 1 zastępcy do wydziału nadzorczego Kasy chorych. 7) Wybór 48 delegatów do walnego zgromadzenia Kasy chorych. 8) Wybór 2 członków i 1 zastępcy do sądu polubownego. 9) Wybór 6 delegatów do zgromadzenia pracodawców. 10) Wybór 3 członków do kontroli kasy Zgromadzenia towarzyszów. 11) Wybór 6 członków do komisyi przy wypisaniu uczniów. 12) Wniosek wydziału o zmianę systemu opłacania wkładek na rzecz Zgromadzenia towarzyszów. 13) Wnioski i interpelacye członków. 14) Prasa zawodowa.

× **Związek robotników młodocianych w Krakowie** (Grodzka 48). W niedzielę 1 kwietnia odbędzie się wieczorek inauguracyjny z następującym programem: 1) Zagajenie. 2) Chór robotniczy. 3) Deklamacya. 4) Śpiew solo. 5) Odczyt Wilhelma Feldmana. 6) Deklamacya. 7) Zakończenie. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla gości 30 halerzy.

We wtorek 3 kwietnia o godzinie 8 wieczorem odczyt tow. Klemensiewicza: „O alkoholizmie".

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

...: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Aloizy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412)